STEFAN SZACIŁOWSKI
ur. 1954; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Przyjaźń z Władysławem Panasem
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Władysław Panas

Przyjaźń z Władysławem Panasem

Władek bardzo uważnie śledził moją działalność teatralną zarówno tę studencką (nie opuścił ani jednej premiery), jak i – później – profesjonalną. Nawet do programu jednego ze spektakli kulowskich napisał – poproszony o to – wstęp, bardzo mądry wstęp... no taki Władkowy wstęp... Ale to był późniejszy czas, kiedy nie mieliśmy już z Władkiem zajęć, kiedy byliśmy już w przyjaźni. Poza zajęciami kursorycznymi prowadził także spotkania koła młodych semiotyków. To tam właśnie powstały – pod jego kierunkiem – referaty na studenckie ogólnopolskie sympozjum poświęcone czasowi i przestrzeni w literaturze, które odbyło się w Lublinie (KUL). Poświęcał studentom wiele czasu, ale miałem wrażenie (może mylne), że jego zainteresowanie moimi poczynaniami było szczególne. Był jedyną osobą – poza moją matką – która wiedziała, że zdaję na reżyserię. Proszę pamiętać, że był to rok 1983, a więc niespełna 12 miesięcy po zwolnieniu z „internatu”. A moje z nim relacje w tamtym czasie bardzo dobrze obrazuje gryps, który przekazał mi do więzienia. Wcześniej „wysłałem” mu chyba trzy grypsy z wątpliwościami: wyjeżdżać, czy nie wyjeżdżać. To, co napisał miało decydujący wpływ na to, że zostałem w kraju. Pisał:ja bym panu nie radził, nie teraz, może po wyjściu pomyśleć o wyjeździe. Ale niech się pan zastanowi: co pan, polonista, będzie robił na Zachodzie? Czy będzie pan gryzipiórkiem w banku, jak Gombrowicz? Człowiek, który chce pisać – musi to wziąć pod uwagę. Może należałoby zostać? Moje dorosłe życie – po maturze – było mocno związane z Władkiem, bo w końcu ta nasza znajomość i przyjaźń trwała 30 lat. Dokładnie 30, bo on umarł w styczniu 2005 roku, a ja w październiku 1974 roku trafiłem na KUL, gdzie spotkałem Władka. Interesował się tym, co robię w teatrze w czasie moich pierwszych studiów i po nich. Kiedy realizowałem dyplomowy spektakl w Toruniu – przyjechał na premierę. Później chciał dostać program z tych przedstawień, które gdzieś po Polsce robiłem.Ostatnio – w czasie choroby – jakby ograniczył to szerokie spectrum zainteresowań; był skupiony na tym, co jeszcze musi zrobić. Ciężko o tym mówić, bo to było tak, że on był przez całe moje dorosłe życie, po prostu był. A i teraz – do dzisiaj – łapię się na tym, że muszę o czymś Władkowi powiedzieć, zapytać, zasięgnąć rady… A jego nie ma.Bywał na wszystkich premierach kulowskiego teatru i na bankietach po premierowych. Władek był zawsze, dla mnie był zawsze, a i dziś nie mam tej świadomości, że jego już nie ma, że jego już nie będzie. Kiedyś w „Szerokiej”, w dniu jego pogrzebu, gdy ludzie zeszli się na taką swoistą panichidę powiedziałem, że my nie zdajemy sobie jeszcze sprawy z tego co się stało, nie zdajemy sobie sprawy z tego, kogo zabrakło.

Data i miejsce nagrania	2005-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"